

Rozdział 5 część 2

Baron wraz z ekipą, w której skład wchodził Orania, Kroneliusz oraz straż przyboczna, przygalopowali na miejsce, gdzie stawiano cokoły. Drużyna, która dźwigała cokół, robiła to nad wyraz sprawnie, a na dnie mokradeł trzy ekipy pilnowały, aby cokół wszedł pionowo. Orania zrozumiała w tym momencie, że baron mylił się co do ich podejścia do pracy - oni znaleźli sposób, jak obejść jego rozporządzenie. - Baronie, czy mogę spróbować kunsztu kucharskiego tego jaszczuroczłowieka? - spytała nagle Orania.

- Co?! Kunszt!? Tego jaszczura?! – Baron roześmiał się, co Orania skwitowała skrzywieniem ust. – On nawet nie umie gotować, ale proszę cię bardzo, spróbuj wypocin tego gada podszywającego pod kucharza. Jestem przekonany, że potem wrócisz do kuchni w zamku i zjesz naszą wytworną cielęcinkę czy jagnięcinę.

Nie odpowiedziała, tylko oddaliła się od barona i jego służącego, którzy pognali na drugą stronę mostu. Wraz z nią pojechało kilku kawalerzystów. Gdy przygalopowała do czerwonołuskowego kucharza, spojrzała na jego rany i łuski, które odrywały się od ciała. Skrzywiła się na ten widok.

- Czy możecie zostawić mnie samą? – spytała dowódcy konnych jeźdźców.

- Ale miła pani, oni mogą zrobić pani krzywdę.

- To mnie strażnicy obronią. Jeźdźcie i wróćcie do swoich obowiązków.

Pognali i zostawili Oranię samą, która podeszła do kotła kucharza. Szybko skulił się na jej widok, bał się kolejnej kary.

- Czy mogę spróbować tego, co ugotowałaś?

Zaskoczyła niewolnika tą prośbą. Widziała, że nie był przyzwyczajony do takiego podejścia ze strony ludzi. Kucharz podeszedł do kotła, nabrał potrawę na talerz i drżącymi rękami wręczył jej danie. Nie wiedziała, czego się spodziewać po kunszcie kucharskim jaszczuroczłowieka, lecz gdy przekroiła kawałek mięsa i wzięła do ust, natychmiast się rozpromieniła.

- To jest najpyszniejsze na świecie!

Jaszczur był odpowiednio doprawiony. Czują posmak mięsa, ale nie było ono tłuste, ani mdłe. Nigdy czegoś podobnego nie jadła. Szybko pochłonęła porcję i poprosiła o kolejną.

- Naprawdę umiesz gotować. Powiedz mi, z czego to robisz? – spytała, lecz jaszczuroczłowiek bał się jej odpowiedzieć. Widziała, jak drżał, i choć słowa chciały wyjść z jego ust, to już instynkt przetrwania podpowiadał mu, że nic dobrego z tego nie wyjdzie. – Nie musisz się mnie bać. Nie umiem gotować, ale za to lubię solidnie zjeść. – Serdecznie się uśmiechnęła.

- Wykorzystuję małe jaszczury – wydukał. – Próbuję je upolować, ale nie wychodzi mi. – Poczł, że powiedział coś złego, więc wystawił ręce w geście obronnym. – Proszę mnie nie bić. Poprawię się.

- Spokojnie – rzekła wyciągając ręce do góry, chcąc mu pokazać, że nie ma złych zamiarów. – Nie mam zamiaru cię bić, tylko chciałam wiedzieć, z czego to powstało. Jest naprawdę smaczne.

- Dziękuję.

Skulił się zawstydzony tym komplementem i wrócił do pracy. Zrozumiała, że żołnierze karzą ich za jakąkolwiek rozmowę.

- Jak się wam pracuje? spytała. Widziała, jak żołnierze każą im za najmniejszą niesubordynację, i było jej ich żal.

- Dobrze. – rzekł szybko.

- Nie czujecie, że biją was za bardzo? – Nie zareagował. – Nie bolą was plecy, ręce, nogi, ani nic? – Również odpowiedziała jej cisza. Miała wrażenie, że chciał jej coś powiedzieć, ale bał się. – Nie dziwię się, że nie chcesz nic mi mówić. Tak bardzo już nie ufacie ludziom, że nie oczekujecie po nas niczego dobrego. – Dokończyła posiłek z jaszczura i oddała talerz kucharzowi. – Serdecznie dziękuję ci za posiłek. Jestem Orania i z przyjemnością przybędę tutaj by zjeść miskę jaszczura z moglistym dyniaczem.

Dosiadła konia i pognąła w kierunku twierdzy barona

Krol spoglądał na maga, który uratował go z opresji. Nie wiedział, co postać z nim zrobi. Całe jego życie było uzależnione od tego maga, który odwrócił głowę w jego kierunku i chociaż nie miał oczu ani twarzy, jaszczuroczłowiek czuł na sobie jego spojrzenie. Po chwili jego wybawca od strażników zrobił kilka kroków w kierunku zielonołuskowego, któremu strach całkowicie splątał nogi. Postać maga wyciągnęła rękę do góry, na co kajdany skuwające ręce i nogi Krola opadły.

- Kim jesteś?

Mag nic nie odpowiedział na pytanie jaszczuroczłowieka. Skinął tylko, żeby poszedł razem z nim, po czym znikli w gęszczy domostw. Walka maga z żołnierzami nie wzbudziła żadnego zainteresowania, co mocno zaskoczyło Krola. Wcześniej spacerowali wokół domów, gdzie ludzie wprost obrzucali go wszystkim, co wpadło w ręce, a teraz nikt nie wyglądał z okien.

- Odpowiesz na moje pytanie?

Postać maga w dalszym ciągu nic nie mówiła i gdzieś zmierzała. Zielonołuskowy zmierzał w jego kierunku, lecz im dalej pokonywali kolejne domu, tym bardziej górowała w nim irytacja.

- Jeśli chcesz mnie zabić, to czemu idziemy między domy?

Postać maga odwróciła się w jego kierunku.

- Milcz!

Donośny głos maga postawił Krola do pionu, po czym nadal podążał między budynkami. Gdy mag zniknął zza winklem ruszył za nim pędem i gdy go dogonił zrównał krok z nim. Jednak postać wybawcy Krola momentalnie przyśpieszyła.

- Ej, czekaj, nie nadążam za tobą! – krzyknął Krol na postać, która oddalała się od niego.

Postać zniknęła właśnie między budynkami. Krol zmierzał za nią. Wbiegł między budynki, mając nadzieję, że gdzieś za domem postać maga się pojawi, lecz gdy spostrzegł coraz więcej ludzi pojawiających się w kruzgankach, to schował się w kopie siana.

Rozmyślał nad tym, co się właśnie stało. Ktoś go uratował i nawet nie wiedział kto.

- Nareszcie jesteście z tym sianem – rzekł żołnierz do woźnicy, na co Krol schował się w sianie.

- Przepraszamy za spóźnienie – bronił się woźnica.

- Zamknij paszczę, durny psie, i wjeżdżaj z tym na statek! – Do uszu Krola dobiegło smagnięcie biczem.

- Dobrze, mój panie, już jedziemy.

Pognął konia i za chwilę widok na niebo przesłoniło Krolowi ciemność statku. Jeszcze chwilę później jechał w przyczepie, aż w końcu przystanęli.

- Wyrzucić tę kopę siana, a ja idę ją zameldować u majtka.

Nerwy przejęły władzę nad Krolem i wyskoczył z wozu rozsypując siano po całym pokładzie statku. Woźnicy zlekli się, że człowiek był za nimi, lecz gdy zrozumieli, że to nie był człowiek przyjrzeni mu się. Jaszczuroczłowiek również im się przyglądał. Miał wrażenie, że gdzieś widział te postacie, które miały owłosione całe ciało. Stali na łapach i ręce mieli z palcami jak ludzie. Jaszczuroczłowiek skojarzył ich pyski z psami, które pilnowały porządku w trakcie budowy mostu, podobnie uszy spiczaste do góry.

Dopiero po chwili zrozumiał kim są.

- Jesteście gnollami? – Skinęli mu, na co Krol odetchnął z ulgą – Poszukiwałem was.

- Po co? I w ogóle kim jesteście? – odrzekł mu jeden z woźniców pół głosem pół szcękając.

- Pracujecie dla ludzi?

- Również tak, ale powiedz nam kim jesteście? – Potwierdził mu ten, który miał futro na ręce podzielone krwistą pręgą.

- Jestem Krol jaszczuroczłowiek i też dla nich pracuję – pokazał im poranione plecy. – A to dostałem bo im się postawiłem.